Nr. 19. Sambor 10. listopada 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

*Adres telegraficzny:* Prywatny urzędnik Sambor.

# PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

## I. Galicyjski zjazd

### prywatnych urzędników we Lwowie.

**Sprawozdanie z posiedzenia.**

*(Dokończenie.)*

Istnieje podobno w Tow. wzajemnej pomocy pr. urzędników fundusz jakiś na cel ten przeznaczony, uzupełnimy go: 1) w drodze składek pojedynczych jednostek, 2) przez sprzedawanie cegiełek — po uzyskaniu pozwolenia od rządu, 3) w drodze składek pracodawców 4) w drodze darowizn.

Ręczę, że w ten sposób wzajemnej i usilnej pracy po dwóch latach zebrać się może kapitał do utworzenia bursy. Dalszą ważną kwestyą, są zbliżające się wybory. Wiadomo, że kandydaturę swą zgłosił p. Łobodziński, ponieważ jednak otrzymaliśmy na niego ze strony czytelników wiele zarzutów, proszę przeto o bliższe podanie szczegółów, czy zarzuty owe istotnie są umotywowane.

Dyskusyę przerwał komisarz policyi twierdząc, że kwestya wyborów nie jest na porządku dziennym i rozbieranie tejże nie zezwala.

Po chwilowem zamięszaniu uciszono się i prelegent mówił dalej: Co do utworzenia statutów, najlepiejby było, gdyby ułożone one zostały w duchu *„Snu redaktora“* zamieszczonego w drugim numerze „Prywatnego urzędnika“. (Oklaski) W dalszym ciągu przychodzi mowca do sprawy: *Giermakówka Nr. 1 i 2.* Proponuje więc, by na dalsze prowadzenie procesu zebrać odpowiednią kwotę i wywalczyć należną satysfakcyę, mianowicie, by hrabiowie należną otrzymali karę. Na propozycyę natychmiastowej składki komisarz nie zgodził się, nie przyszła ona zatem do skutku. Uchwalono jednak jednogłośnie rozpisanie przez redakcyę składek na ten cel. W sprawie tej wzywa p. R. uczestników, by poprzeć usiłowania redakcyi, równocześnie zaś domaga się przeprowadzenia, by o dokonanym oburzenia godnym fakcie i inne czasopisma napomknęły.

Prelegent wyjaśnia panu R., że redakcya rozsyła do innych redakcyi około 100 gratisowych numerów, trudno atoli, by *Czas* lub *Przegląd* podobne wiadomości umieszczał. (Wesołość!)

Co do drugiego numeru Giermakówki wywiązała się żywa nader dyskusya. Ciekawych wiadomości o OO. Dominikanach udzielił uczestnikom zjazdu p. N.

„U Dominikanów, mówi on, służą sami Luteranie to hańba! Starałem się u nich o miejsce, odpowiedzieli: — Pan Czech, a my chcemy Niemców! Polski chleb jedzą, z polskich datków żyją, a kierują się ideą „H. K. T.“

Po dłuższej obradzie wybrano delegacyę, która udać się miała do X. prowincyała OO. Dominikanów z następującą deklaracyą:

1) Żądać u O. prowincyała natychmiastowej restytucyi pokrzywdzonego sędziwego ekonoma.

2) Żądać usunięcia z posad Niemców krzywdzicieli. —

Równocześnie grono uczestników zjazdu uchwaliło deklaracyę wyrażającą *oburzenie i pogardę przeciwko pryw. urzędnikowi, który kolegę swego w ten sposób skrzywdził.*

Na tem zakończono obrady ranne, a wybrana delegacya składająca się z 6 członków udała się na probostwo OO. Dominikanów. Po obiedzie rozpoczęto obrady o godzinie 2½.

Pierwszy zabrał głos p. K. Mówił on, jak następuje:

„Obserwując przebieg ranniejszych obrad zauważyłem zupełny brak spokoju i porządku parlamentarnego. Powodem tego o ile sądzę, roznamiętnienie i brak rutyny, niejedno bolało zanadto, czuliśmy krzywdzące stanowisko i zboczyliśmy od właściwego tematu. Nad

bieżącą sprawą i kwestyą naszego stanu należy się gruntownie zastanowić. My znajdujemy się, rzec można, między młotem a kowadłem... podobni jesteśmy do tego ziarna między dwoma młyńskimi kamieniami. Narażeni jesteśmy w każdej chwili na zmiażdżenie lub wyrzucenie.

Zebraliśmy się tutaj, by obmyśleć środki do polepszenia bytu i wywalczenia słusznie należących się nam praw. Zapytuję więc, czy jako tacy, zdolni jesteśmy, względnie czy posiadamy na tyle siły, by byt ten wywalczyć? Według mego przekonania, my tego dokonać nie zdołamy. Jest nas 9000 na najrozmaitszych stanowiskach, z tej imponującej liczby zebrało się nas tutaj zaledwo 160. A cóż mówić o tem, gdyby przyszło do działania — ręczę, że i ta liczba zmniejszyłaby się przynajmniej do połowy.

My możemy tylko wpływać na swoich i własnym przykładem do czynów zachęcać, konieczną atoli rzeczą, znaleść stronnictwo, któremu moglibyśmy w zupełności zaufać. W tym wypadku konieczne są reformy społeczne, zastanowić się więc należy czy działać i reformować się mamy sami, czy połączyć się ze stronnictwem, któreby z nami miało pewne wspólne styczne. Dokonać możemy wszystkiego, potrzebną jednak, niezbędną nawet jest *chęć i odwaga*. Stoimy przed wyborami...."

Dalsze słowa prelegenta przerwał c. k. komisarz oświadczając, że o polityce mówić jest wzbronionem. Na te słowa oburzył się p. K. twierdząc, że jesteśmy niewolnikami, gdyż nam już nic nie wolno, równocześnie radzi wysłać do Namiestnictwa delegacyę z zażaleniem na postępowanie komisarza. W sali ogólne zamieszanie i groźny pomruk... czy jest kto z nas bardziej upośledzony... dają się słyszeć głosy tu i ówdzie.

Z trudnością udało się p. Illukiewiczowi sen. pohamować ogólne wzruszenie i nakłonić prelegenta do dalszej mowy. Jabym powiedział, mówił dalej p. K., by wobec wyborców wpłynąć na posłów, by przez ich interpelacyę sprawa się nasza polepszyła. O ile mi wiadomem sprawa zabezpieczenia urzędników prywatnych na starość była już w Radzie państwa poruszaną, projekt jednak do skutku nie doszedł.

*Prezes* zjazdu wyjaśnia, że projekt w sprawie urz. prywatnych odebrał szef sekcyi p. Wolf i przedłoży go w Radzie państwa.

*P. K.* Nie wystarczy to, że sprawa nasza w toku, koniecznem jest ogólne poparcie. Nam trzeba posłów sprawie naszej oddanych, zwracam przeto na to szczególniejszą uwagę, by wybrany komitet gorąco się tem zajął.

Na wniosek prezesa zjazdu postanowiono zapytywać kandydujących na posłów, co o sprawie pryw. urzędników myślą.

*P. R.* zwraca uwagę, że głównym mottem zjazdu jest właściwie omówienie stworzenia instytucyi ku polepszenia bytu pryw. urzędników, skierowuje więc tok obrad na ten temat. Poruszono więc przedewszystkiem kwestyę burs.

*P. W. H.* Mówiliśmy rano o bursach, na takie jednakowoż instytucye potrzebne są majątki, których zupełnie nie posiadamy. Przyznaję, że dzieci nasze tracą moralnie i fizycznie wiele; a stworzenie burs byłoby

Adam Wilusz.

## METAMORFOZA.

(Z cyklu „Szał")

Jaś pasał gęsi, w rok później bezrogi,
Na ostrych cierniach kaleczył swe nogi —
Nie długo jednak potrwała „praktyka" —
Zaawansował w kuchni do szaflika
I mył naczynia przez całe dwa lata
Mrucząc pod nosem, że mała zapłata.
Los szczęścia zrządził, że lokaj hrabiego
Po krótkich bolach zeszedł z świata tego,
A że nasz Janek (tutaj nacisk kładę)
Miał wiele sprytu, dostał tę posadę.
Zaznaczyć trzeba, że u Jaśnie Pana
Bawili goście od rana do rana,
Nic więc dziwnego, że nasz Janek „cichy"
Zbierał napitek i wcale nie lichy —
(Był używanym dość często za „posła")
Tymczasem kabza szybko bardzo rosła...
Po pewnym czasie hrabiowskie panięta,
Brały od niego na grube procenta,
A choć się mienił wielkiem zawsze zerem,
Stał się nadwornym hrabiowskim kasyerem.
Paryż, Monako, win perlistych strugi
Zrobiły swoje... hrabia popadł w długi.
Pan Jan obecnie na prośby nieczuły
Odrzucił wszelkie zbyt tkliwe skrupuły
I żądał zwrotu swego kapitału —
Pan hrabia popadł w pewien rodzaj szału
I dnia pewnego (widać bogi chcieli)
Rozciął swe żyły w gorącej kąpieli.
W tydzień po śmierci za sądu zrządzeniem
Targ ubijano nad hrabiowskiem mieniem
Był Szmul z Bilinki i Aron z Zatory,
Na nic jednakże ich szwindle i spory, —
Pan Jan albowiem dowiódł im wekslami,
Że on jest władcą nad temi dobrami!
Dziś żyje szczęśliw, wino spija dzbanem,
Z Jaśka pastucha stał się... Jaśnie Panem!

## Z teki dekadenta.

Na fioletowym dusz przestworze
Brzemienne smutkiem sny się gonią —
W dali rozpaczne lśnią się zorze
I Zefir mgławą błyszczy tonią.
A myśli moje kaszmirowe
Aksamit westchnień szlą w głębiny —
Bezdenną trawią łez ostrowę...
Wprawiają wszechstrój w zamęt siny.
Chciałbym z lazurów zdjąć bezmiary
I rzucić ludziom w serc otchłanie.

prawdziwem dobrodziejstwem, kwestya ta jednak jest do urzeczywistnienienia nadzwyczaj trudną. Tu trzeba nakładu większego.

*P. A. L.* Moi Panowie, przedewszystkiem mówić musimy o naszym bycie, (oklaski!) potem o dzieciach. Z czego utrzymywać będziemy podobne instytucyi, gdy nam samym brak kawałka chleba.

Kwestyę burs oddano do rozważenia i ułożenia komisyi statutowej.

W dalszym ciągu rozpraw złożył p. N. sprawozdanie z delegacyi do O. prowincyała jak następuje.

„Przyszedłszy do bramy probostwa OO. Dominikanów pociągnąłem za dzwonek w celu dostania się do wnętrza. Otworzyło się okienko, a w niem ukazała się ogolona głowa furtyana, która zdziwiona zapewne przybyciem obcych „grzeszników“, prędko znikła. Po chwili dopiero klucz w zamku zaskrzypiał i weszliśmy w liczbie sześciu do długiego korytarza. Pytającemu się „braciszkowi“, jakie nasze żądanie, odpowiedzieliśmy, by oznajmił O. prowincyałowi, że delegacya pryw. urzędników pragnie się z nim widzieć. Braciszek oświadczywszy, że X. prowincyał na obiedzie oddalił się. Po chwili zjawił się napowrót z żądaniem, by bliżej określić nasze osobistości. Powtórzyłem, że jesteśmy delegacyą zjazdu pryw. urzędników i życzymy sobie z O. prowincyałem pomówić. — Braciszek oddalił się, a po kilku minutach zjawiła się okazała postać O. prowincyała. Skinieniem ręki wskazał rozmównicę, gdzieśmy się jeden po drugim wsunęli. Na wstępie oświadczył, by mówić po niemiecku, że zaś zabierający głos p. B. nie uważał za stosowne w teutońskim mówić języku, wyłuszczył sprawę po polsku. Widocznie jednak zrozumiał O. prowincyał dobrze treść przemowy, skoro na oba żądania t. j. aby 1.) pokrzywdzonego starca restytuować. 2.) krzywdziciell z zajętych stanowisk usunąć — nie dał żadnej prawie odpowiedzi i bawił się spokojnie trzymanym w ręku krzyżem.

Widziałem za stosowne zwrócić uwagę O. prowincyała, że polski chleb jedzą teutoni, wszystkie bowiem klasztorne dobra, z ręki polskich fundatorów im nadane są pod niemieckim zarządem. Po tych słowach skręcił się O. prowincyał na pięcie i z lakonicznem „*ich epfehle mich*“ zniknął w czeluściach korytarza. Z niczem więc, z ciężkiem jedynie sercem i smutnemi myślami wyszliśmy wzburzeni z przybytku „*świętości*“.

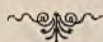
Po tej przemowie zakotłowało się w sali, posypały się zdania oburzenia, obecność atoli c. k. komisarza nie dozwoliła zbyt otwarcie myśli swych wyjawić. Sprawą tą zajmie się sumiennie redakcya.

Redaktor p. Illukiewicz iunior oświadcza, że skoro projektowany statut wejdzie w życie, wtedy dopiero z większą łatwością zastanowić się będzie można nad wnioskami poszczególnych prelegentów. Podstawą przyszłego Towarzystwa będzie fundusz składający się z rocznych wkładek członków, gdy fundusz będzie, będzie można mówić również o humanitarnych swoich instytucyach.

Co się tyczy zjazdów oświadcza, że trudnem będzie urządzać takowe często, porozumiewanie się więc z komisyą statutową będzie się narazie odbywać w drodze listowej.

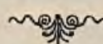
---

Lecz w szalonych skokach jęczą mary
Nirwanną wstrząsa śmierci drganie!
Więc zapatrzony w dal urwistą
Snułem spojrzenia z tęcz korali —
Chwytałem uchem przestrzeń dżdżystą...
Tam smutny kaczor płynął w dali.



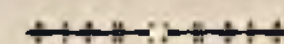
## CZEMU?

Czemu, ach czemu ta zdrady żmija
Wkoło oplata nas,
Czemu wśród zwątpień wiek młody mija,
Uniesień wzniosłych czas?!
Czemu cierniami zalega droga
Wiodąc w nas tród i znój —
Czy nas przekleństwo ściga od Boga
I nieszczęść zsyła rój?!
Czemu, ach czemu już raz nie wstanie
W różany krasna świt
I nas nie wezwie na *zmartwychwstanie*,
Na nowy życia byt?!

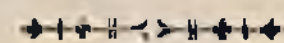


## ŻYCIE.

Na rwącej fali łódź słaba płynie
Walcząc z potęgą żywiołu;
Co chwila zda się, że w nurtach zginie,
Żeglarz już osłabł z mozołu!



Wzburzona fala wciąż mu zagraża
Na rafy pędząc i skały.
On jednak walką tą się nie zraża —
Przed nim cel szczęścia i chwały!



Zdradliwe wiry i zgubne tonie
Zręcznie choć z trudem omija,
Lecz gwiazda szczęścia w dali gdzieś płonie,
Los mu nieszczęsny nie sprzyja!



Z ciężkim więc jękiem, choć przebył tyle
Los swój bałwanom powierza
I szuka wspomnień w życia mogile —
Wtem . . . łódź o skałę uderza. —



*p. L.* twierdzi, że koniecznem jest współdziałanie z Towarzystwem wz. pom. prywatnych urzędników.

W tej kwestyi zabiera głos *p. K.* „Prawem natury, mówi on, bieda rodzi siłę. — Co się tyczy Towarzystwa wz. pom. urz. pr., usilne czyni ono starania, by instytut był upaństwowiony, równocześnie zaś, by wszystkich członków do tegoż wciągnąć i zogniskować. Gdy to nastąpi, rząd przyjdzie z pomocą, a tem samem byt się polepszy. Towarzystwo w obecnych stosunkach z powodu braku członków absolutnie rozwinąć się nie może, owszem byt jego nawet zachwiany. Ilość emerytów wzrasta, a dochody zmiejszają się, gdy tak dalej będzie Tow. za lat 10 upadnie. By nie dopuścić do owej ruiny postanowił komitet centralny zaprowadzić zmniejszenie emerytury, a zwiększenie udziałów. Jest to jednak rzecz nader niebezpieczna. Wielka ilość członków wkładki nawet zmniejszyła. — Trudna rada, dzieci wyżywić trzeba, ja sam udziały me zmniejszyłem. Dzisiaj wyjścia nie ma, zamiast dochodów, są straty.

Przypuśćmy że ustawa co do burs wejdzie w życie, rząd z pewnością nie przyczyni się finansowo, cały więc ciężar pozostanie na naszych barkach... płacić i płacić coraz więcej, a tu nie ma skąd.

Ja mam n. p. we Lwowie czworo dzieci na stancyi, płacę za każde 20 złr. u stróża ich przecie nie umieszczę, to trudno. Uzyskajmy sami najpierw lepszy byt, a potem już o wszystkiem pomyślimy. Rzecz samą uchwycić musimy do fundamentu.

W dalszym ciągu przemawia *p. J.* i mówi, że rząd powinien wglądnąć w to, czy pracodawca oddala pr. urzędnika słusznie, czy też nie, w przeciwnym bowiem razie winien się służbodawca spotkać z protestem.

*P. K.* oświadcza, że w tym wypadku może być mowa jedynie o robotnikach fabrycznych. Stan prywatnych oficyalistów ma swe specyalne odrębne cechy, nie ma wogóle kasty, któraby z tą styczne pewne miała.

Z kolei przemawia prezes zjazdu p. Illukiewicz senior następującemi słowy: Wychodząc z tego punktu i ze zdań w artykule p. t. „Sen redaktora“ sądzę, że fundusz na drodze składek, o których wyżej wspomniałem w przeciągu lat kilku wzróść musi. Co się tyczy wywalczenia praw u rządu będzie to w obecnych burzliwych czasach parlamentu trudnem — § 14 chwiejny. Tem bardziej, że nie jesteśmy związani w instytucyę wielką i zasobną. Da się osiągnąć wszystko, gdy zogniskujemy się i gdy każdy z urzędników pryw. *przymusowo* do instytucyi należeć będzie.

*P. L.* narusza w dalszym ciągu zgubne wpływy faktorów, stawia równocześnie wniosek, by wszelkie faktorye znajdowały się w jednem ręku.

Prezes zjazdu oświadcza, że redakcya Pryw. urzędnika czyni to zupełnie bezpłatnie, otrzymuje jednakowoż bardzo małą ilość wiadomości, prelegent zaznacza dalej, jak dalece ubliżającem jest dla całego stanu pryw. urzędników udawanie się do żydów faktorów tembardziej teraz, gdy sami pracodawcy zgłaszają się w redakcyi.

W tej kwestyi zabiera głos p. K. twierdząc, że każdy z obywateli chętniej się uda do żydka faktora, niż do redakcyi. P. Illukiewicz senior objaśnił uczestnikom, że ułoży się szematyzm wszystkich urzędników prywatnych i ich pracodawców. Końcem dyskusyi było założenie *Bióra informacyjnego* w redakcyi a potrzebny na to fundusz uchwalono w drodze składek zebrać, bióro to będzie mieć na celu pomagać w wyszukiwaniu posad i udzielać rozmaitych informacyi. By udowodnić jak dalece zgubnemi są faktorye, pokazuje jeden z uczestników zjazdu, który udał się z prośbą o posadę do bióra, (K. Pietruski, kantor służbowy Lwów-Sykstuska 26) list, w kórym to owe bióro żąda za udzielenie posady 40 złr. (Ogólne oburzenie).

Na zakończenie dyskusyi oświadczył redaktor p. Illukiewicz iunior, że roześle między pracodawców drukowane odezwy wzywające tychże do udawania się do bióra redakcyjnego, prelenget zaznacza jednakowoż, że każdy z szukających posady musi być redakcyi polecony. (Oklaski!)

W dalszym ciągu rozpraw zaznacza jeden z uczestników, że sami pryw. urzędnicy szkodzą niższym swym kolegom, przytacza równocześnie fakt z własnego życia. „Gdy chcę odejść, mówi on, nie da mi dobrej rekomendacyi, gdy mnie oddala również“ — trudno więc potem z takiemi świadectwami o kawałek chleba.

Na zakończenie rozpraw odczytano przyniesiony telegram następującej treści.

„Obradującym w pracy i obradach Waszych dla dobra urzędników solidaryzujemy się i „szczęść Boże“ zasyłamy — z nieprzewidzianych powodów nie przyjechaliśmy“ Rozdolanie.

W końcu syn leśniczego z Germakówki podziękował imieniem biednej matki za łaskawe zajęcie się ich sprawą. Na tem obrady zakończono i udano się na wspólny objad do restauracyi hotelu „Wanda“.

---

# Odezwa.

Pierwszy galicyjski zjazd prywatnych urzędników w dniu 28. października b. r. we Lwowie udowodnił aż nadto dobitnie, że prywatni urzędnicy ocknęli się już raz z tej ogólnej apatyi i postanowili działać w kierunku naprawy ich stosunków służbowych. Zjazd ten zadokumentował najwyraźniej, że cały ogół prywatnych urzędników solidaryzuje się z naszemi tendencyami, a udzielone naszej Redakcyi jednogłośnie *votum zaufania* udowadnia, że zrozumieliśmy dokładnie potrzeby całego ogółu prywatnych urzędników i wszystko to, co ich boli i im dolega należycie odczuliśmy.

Zjazd ten zadokumentował również dobitnie, że nadeszła już wreszcie ta chwila kiedy o słuszne nasze prawa stanowczo upominać się zaczniemy, i ani obietnicami, ani żadnymi innymi półśrodkami zadowalniać się nie będziemy.

Każdy choćby najpessymistyczniej usposobiony przyznać nam musi, że uchwały tego zjazdu są jak na

początek bardzo doniosłe. Już sama uchwała zjazdu potrzeby związania się wszystkich prywatnych urzędników w stowarzyszenie i wybór komisyi do ułożenia odpowiednich statutów, jest już olbrzymim krokiem naprzód.

Dziś jako pojedyncze jednostki rozrzuceni po całym kraju, nie posiadamy żadnego znaczenia i nikt się z nami nie liczy, jeżeli ale związemy się w jedno stowarzyszenie liczące przeszło 8000 członków inteligentnych i o średniem wykształceniu, naówczas stanowić będziemy potęgę, z którą każdy rząd się liczyć musi.

Ponieważ wszyscy bez wyjątku, jak nas jest przeszło 8000 jesteśmy lojalnymi obywatelami państwa, do których na razie wszelkie nowoczesne dążności antirządowe i antispołeczne przystępu nie mają — przeto leży to w interesie rządu, tę tak liczebnie silną partyę, nadaniem im tak słusznie należących się praw, dla siebie zjednać i w ten sposób stworzyć wał ochronny przeciw nawale wszelkiego rodzaju przewrotowców.

Zorganizowawszy się już raz w stowarzyszenie stanowić będziemy potęgę.

Że członkowie zjazdu aż nadto zrozumieli doniosłość organizacyjnej łączności i że stanowczo zerwać zamyślają z dotychczasowym systemem szukania posady przez faktorów lub biura wywiadowcze udowodnili chlubnie jednogłośną uchwałą organizacyi biura ewidencyjnego przy redakcyi „Prywatnego urzędnika“ Stworzenie takiego biura ewidencyjnego i informacyjnego podniesie nie tylko o całe niebo w życiu socyalnem i towarzyskiem znaczenie prywatnego urzędnika, ale nadto da im możność, *bez utraty czasu i pieniędzy*, łatwego uzyskania posady.

Redakcya nasza prowadzić będzie ewidencyę prywatnych urzędników jak niemniej powiadamiać tychże o opróżnionych posadach *zupełnie bezinteresownie* jedynie tylko za nadesłaniem marki listowej za 20 halerzy na koszta odpowiedzi.

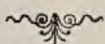
Natomiast samo założenie ksiąg ewidencyjnych, i uwiadomienie o tem wszystkich pracodawców, założenie stałego biura informacyjnego i utrzymywanie przy Redakcyi osobnego funkcyonaryusza połączone jest ze znacznymi kosztami.

Celem pokrycia tychże upoważnił zjazd prywatnych urzędników jednogłośną uchwałę naszą Redakcyę do rozpisania składki pomiędzy prywatnymi urzędnikami.

Uczestnicy zjazdu zebrali pomiędzy sobą kwotę 74 złr.

Odzywamy się tedy do wszystkich prywatnych urzędników, aby zechcieli datki na cel powyższy w jak najkrótszym czasie nadesłać i uniknąć w ten sposób zwłoki w założeniu tej dla ogółu prywatnych urzędników tak pożytecznej instytucyi.

Również przypominamy tym P. T. uczestnikom zjazdu, którzy nie uiścili wkładki w kwocie 2 koron na pokrycie kosztów urządzonego zjazdu, by takową na ręce naszej Redakcyi przekazem pocztowym nadesłali.



# Rachunkowość gospodarska.

**K. Biliński.**

Czytaliśmy o gospodarstwie wiejskiem czyli ekonomii rolniczej w zarysie, obecnie chcę wspomnąć o rachunkowości gospodarskiej (wiejskiej), która stanowi właściwie jeden z działów gospodarstwa wiejskiego.

Każdemu prowadzącemu gospodarstwo jakiekolwiek samoistnie niezbędną jest znajomość rachunkowości gospodarskiej.

Zadaniem naszem w gospodarstwie każdem jest kontrolować ruch tegoż. W zarysie gospodarstwa wiejskiego czytaliśmy jak postępować wogóle należy z rachunkiem, abyśmy mogli na pewnych danych opartych jedynie na prawdopodobieństwie ułożyć sobie plan gospodarowania i czytaliśmy tam o wskazówkach jakich trzymać się należy przy układaniu takiego planu i wkładaniu w to gospodarstwo kapitału obrotowego.

Przypuszczam, żeśmy ułożyli sobie plan gospodarowania, który uznaliśmy za najlepszy dla dotyczących warunków i gospodarując ściśle wedle tego planu po skończonym roku po zamknięciu rachunków okazał się nam pewien dochód ogólny z gospodarstwa (a możliwie i strata).

Czy myślący gospodarz uzyskawszy pewien dochód z całości gospodarstwa nawet odpowiedni co do wysokości może na tem poprzestać i postępować ślepo wedle ułożonego planu nadal? Absolutnie nie! Każdy gospodarz po zamknięciu rachunków powinien znać dokładnie dochód lub stratę z każdej gałęzi gospodarstwa i gdy widzi, że jakaś gałęź nie odpowiadała jego oczekiwaniom w planie naznaczonym, wówczas powinien badać przyczynę niepowodzenia t. j. czy powodem tego była klęska elementarna lub też czy właśnie na tem miejscu układając plan nie chybił, jak z drugiej strony, gdy przy pewnej gałęzi produkcyi zauważymy nadzwyczajne powodzenie zbadać, czyto nie złożyły się na to wyjątkowo pomyślne warunki i czy też z pominięciem klęsk elementarnych możemy liczyć na trwałe tak wysokie dochody z tej gałęzi.

Prócz tego winniśmy w ciągu roku, a w szczególności po zamknięciu rachunków przekonać się, czyśmy nie zniszczyli inwentarza, czy nie było rozrzutności w robociźnie, marnowania paszy, nadużyć wskutek nieuczciwości lub niedbalstwa popełnionych.

Ale aby się przekonać, która z gałęzi gospodarki dała dochód lub stratę i z jakiego powodu, czy ją jako niedającą dochodu wyrzucić całkowicie lub zmienić, a dające dochód według możności rozszerzyć; następnie aby mieć obraz ruchu wszelkich kapitałów i produktów w gospodarstwie, wreszcie by zapobiedz marnotrawstwu i nadużyciom musi być wprowadzoną w każdem gospodarstwie rachunkowość, gdyż ona do tego służy i to jest jej celem.

Aby rachunkowość celowi naszemu odpowiadała musi ona być prowadzoną racyonalnie t. j. musi ona nam dawać dokładne wskazówki z gospodarstwa naszego, a zatem podawać powinna fakta rzeczywiste, aby

mogła być przewodniczką, korrektorką i kontrolorem gospodarstwa dotyczącego. Wszystkie zapiski muszą być dokładne, jasne i krótkie w odpowiednią formę ujęte, aby umożliwiały łatwy i szybki przegląd wszystkiego.

Form, wzorów rachunkowości do potrzeb gospodarstwa zastosowanych mamy bardzo wiele i są jedne mniej, drugie więcej skomplikowane i mogą być oparte na różnych systemach głównych rachunkowości z świata handlowego.

Chociaż rachunkowość gospodarska zbliża się formą do któregokolwiek systemu, to jednak formą wewnętrzną różni się bardzo i dlatego trudno jest oznaczyć, który wzór jest najlepszy, a to z tej prostej przyczyny, że rachunkowość w szczegółach swoich zastosowaną musi być do szczegółów gospodarstwa, a każdy gospodarz, który wie czego od rachunkowości wymagać powinien mając jakikolwiek wzór dobry potrafi go do swoich potrzeb odpowiednio zmienić i uzupełnić.

Rachunkowość racyonalnie prowadzona oddaje wierny obraz gospodarstwa dotyczącego, zaś bezmyślne, choćby dokładne zestawienie cyfr nie prowadzi do niczego; w latach nie pomyślnych, wśród klęsk elementarnych, dobra rachunkowość jest w stanie wykazać, że nie wina gospodarującego, ale nieprzewidziane wpływy były powodem niepowodzeń przeto gdy gospodarującym jest sam właściciel wówczas jestto jakoby pociechą dla niego, że może się sam przed sobą usprawiedliwić, podczas gdy gospodarował urzędnik prywatny, wówczas rachunkowość wystawia mu świadectwo na jego usprawiedliwienie.

---

## O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(*Ciąg dalszy*).

Tak też i tu w tym wypadku: nie brak pracy i dobrych chęci — z zamiłowaniem pracujemy nad utrzymaniem naszych lasów w należytym stanie, zasiewamy, zasadzamy, pielęgnujemy je — *ale na to — ażeby owoce naszej wiedzy, naszych tyloletnich zabiegów i pracy zbierali lekko z naszą szkodą ci, którzy do tej pracy wcale niczem się nie przyczynili!*

Zastrzegam się stanowczo przeciw możliwym ze strony Panów zarzutom, że wszystko to co dotychczas poruszyłem — zmierza do skrytykowania działalności Towarzystwa. — Nie ten wzgląd mam na celu, ale inny, a mianowicie: gorącem pragnieniem mojem było i jest wpłynąć na przekonanie Panów — że skoro pierwszy punkt programu działalności Towarzystwa naszego został tak chwalebnie wypełniony — że obecnie czas stanowczy przystąpić do drugiego, o wiele ważniejszego zadania, a mianowicie: do rozszerzenia swego wpływu na wykształcenie fachowe tych osób, które z lasem się stykają — na przeistoczenie niezdrowych i anormalnych dzisiejszych stosunków handlowych — a więc tem samem na gospodarkę w lasach prywatnych — które tej pomocy przedewszystkiem potrzebują gwałtownie.

W referacie tym starałem się wskazać Panom na potrzebę takiej akcyi — starałem się poddać Panom myśl w jaki sposób dałoby się akcyę tę ze skutkiem przeprowadzić — kwestyę zaś odnośnych wniosków pozostawiam Szanownemu Zgromadzeniu w tej nadziei — że Szanowne Zgromadzenie jako składające się z ludzi fachowych, przytem ludzi którym dobro ogółu i dobro kraju nie jest obojętnem — zechce gorliwie zaopiekować się tą sprawą.

I jeszcze jedno niech mi wolno będzie podnieść. Jeżeli poweźmiemy jakiekolwiek w tej sprawie zamiary — to starajmy się być wytrwałymi — działajmy wedle sił naszych — nie ustawajmy w połowie drogi — byśmy się nie narazili na to, ażeby nam kiedyś Potomność wytknęła brak dobrej woli i wytrwałości.

Nie szczędźmy trudu i pracy — bo żąda od nas tego Ojczyzna i warte są tego nasze ukochane Polskie lasy! — (Oklaski.) (*C. d. n.*)

---

# KRONIKA.

Kalendarz od 11. do 17. listopada 1900 r.

| | | rzym. kat. | grec. kat. |
|---|---|---|---|
| 11. | niedziela | G. 23 po Św. | N. 22 po S. H. 5 |
| 12 | poniedział. | Marcina p. | Zenowia |
| 13. | wtorek | Eugieniusza | Stachya |
| 14. | środa | Serafina | Kosm. i Dam. |
| 15. | czwartek | Leopolda | Akindyna |
| 16. | piątek | Otmara Op. | Akepsymy |
| 17. | sobota | Salomei P. | Joannyka |

*Kalendarz myśliwski i łowiecki.* Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

*Kalendarz ważniejszych jarmarków.* 11. w Chrzanowie, Łańcucie; 12. w Żółkwi.

*Słońce* wschodzi o godzinie 7 minut 18, zachodzi o godzinie 4 minut 13.

*Księżyc* wschodzi o godzinie 4 minut 1 zachodzi o godzinie 2 minut 28

*Ostatnia kwadra* dnia 14 o godzinie 4 minut 11 rano.

---

**Upraszamy każdego z P. T. prenumeratorów naszych o zjednanie nam choć jednego nowego prenumeratora.**

**Powodowani licznemi** reklamacyami nieotrzymanych numerów, zaznaczamy, **że najrególarniej każdemu z prenumeratorów gazetę wysyłamy**, a przyczyn nieotrzymania, należy szukać bądźto na poczcie, bądźto, że odebrane numera z poczty dostają się do niewłaściwych rąk. — Jak to nam osobiście opowiadał jeden leśniczy,

że pocztę odbierał zawsze ekonom (nieprenumerator) a on chcąc gazetę dostać, musiał takową dopiero szukać pod łóżkami, kanapą lub między zabawkami dzieci ekonoma. Dobrze że leśniczy zbadał, gdzie właściwie gazety giną, lecz wiele może być podobnych wypadków, o których dotyczący prenumerator nie wie.

**Krwawa tragedya.** W okolicy Koloszwaru w lesie zastrzelił gajowy kłusownika, przychwytanego na gorącym uczynku. Dwaj synowie kłusownika, chłopcy kilkunastoletni, którzy z ukrycia widzieli całą scenę, rzucili się z toporami na gajowego i na miejscu go zarąbali.

**Rdzeń Łodygi Słonecznika** ciekawe znajduje zastosowanie. Oto w Berlinie próbują jej użyć do wyrobu aparatów ratunkowych, chroniących od utonięcia. Ma ona być do tego znacznie przydatniejszą niż drzewo korkowe, które tylko pięciokrotny swój ciężar dźwiga nad wodą i sierść renów, dźwigająca dziesięć razy więcej niż sama waży — gdyż potrafi ona utrzymać nad wodą ciężar 40 razy większy od swej wagi. Najwprawniejszy pływak nie zdoła się zanurzyć we wodzie, jeźli ma na sobie aparat, wyścielony rdzenią słonecznika, który z powodu niesłychanie małego ciężaru gatunkowego rdzeni nie waży więcej nad półkilograma. Bluza „watowana“ rdzenią słonecznika ma już wystarczać, ażeby osoba, chociaż nie umiejąca pływać, utrzymywała się z wszelką łatwością na wodzie.

Towarzystwo, które te próby podjęło, ma już podobno na gruntach Teltowa 80.000 sztuk słonecznika na ten cel zasadzonych. Spodziewa się z nich otrzymać około 800 kl. rdzeni, która wystarczy na wyrobienie 25.000 kamizelek i bluz, zabezpieczających od utonięcia.

Jeżeli w tem nie ma przesady, to uprawa słonecznika, dająca już cenne ziarno na olej, nabrałaby jeszcze większego znaczenia.

**Klucz zginął.** Nadzwyczaj zabawny fakt z życia seminarzystów kijowskich przytacza Boszakowski w *Kijewskoj Starinie.* Dawni seminarzyści płatali rozliczne figle, za co rektor karał ich... klasycznemi rózgami. Najsłynniejszy z pomiędzy owych figlarzy był niejaki Machwod, który miał za zadanie być postrachem rektora, całego seminaryum, a nawet i miasta. Zdarzyło się pewnego razu, że Machwod zrobił jakiś skandal w mieście, który przekroczył miarę jego zwykłych figli. Rektor kazał mu się stawić natychmiast dla otrzymania zwykłej porcyi rózg. Po małej nauczce — rektor nakazuje Machwodowi rozebrać się do operacyi, Machwod milczy.

— Rozbieraj się! — woła rektor.

— Nie mogę!

— Dlaczego?

Na klucz zamknąłem, a klucz zginął!...

I Machwod odsłonił poły surduta, a oczom obecnych ukazały się spodnie Machwoda zamknięte na... olbrzymią kłódkę. Rozległ się śmiech. — Sam rektor śmiał się do rozpuku. Machwod stał niewzruszony pośród ogólnej wesołości. Wreszcie rektor rzuciwszy zwykłe *durak* — poszedł darowując rózgi, skoro „klucz zginął“.

**Trup dziecka w pakiecie.** Na pocztę w Grunenwald nadszedł tymi dniami pakiet, z którego biła okropna woń zgnilizny. Kiedy pakunek otworzono, znaleziono w nim zupełnie już zepsute zwłoki dziecka. Dano znać policyi o straszliwem odkryciu, poczem pakiet odesłano do prokuratoryi. Obdukcya lekarska wykazała, że dziecię po narodzeniu jeszcze żyć musiało. Dochodzenia śledcze wykryły, że pakiet na poczcie Landsberg na imię Müllera nadany, przypadkiem przybłąkał się na pocztę Grunenwaldską, bo był nadany do nauczyciela D. w Schievelbein. Na rekwizycyę sądu uwięziono, jako podejrzaną o morderstwo dziecka, niejaką Augustę Marrow w Landsbergu. —

**Do numeru 12-go** pisma naszego dołączyliśmy byli numer okazowy czasopisma „Polak“, a to w celu dania możności poznania tego, tak w wysokim stopniu na poparcie zasługującego pisma, które ze względu na jego czysto patryotyczne tendencye pod każdą strzechą prawdziwego Polaka znajdować się powinno.

Warunki prenumeraty na ostatniej stronicy.

**W numerze 18,** w sprawozdaniu ze zjazdu, na stronicy 140, wiersz 21 od dołu, w drugiej szpalcie zaszła pomyłka, a mianowicie zamiast p. R. ma być p. D.

---

## Przegląd polityczny.

Rząd węgierski nietylko, że usuwa język niemiecki ze szkół zupełnie, ale nadto wynachodzi inne środki przeciw Niemcom. Obecnie przedłożył sejmowi projekt ustawy, mocą której w dobrach rządowych, majorackich i należących do zakładów publicznych, klasztorów lub kościołów, nie wolno cudzoziemcom zajmować żadnego urzędu.

Podobna ustawa byłaby i dla Galicyi bardzo pożądaną, bo najlepsze posady zajmują cudzoziemcy i to przeważnie Niemcy. — Mogłaby być ze skutkiem zastosowaną do OO. Dominikanów.

W Tarnopolu aresztowano ruskiego radykała, kandydata na posła Budzynowskiego za popełnioną obrazę majestatu, obrazę religii i zakłócenia spokoju publicznego.

W Chebie miasteczku czeskiem zamierzali prusofile austryaccy uczcić Bismarka pomnikiem. Czesi założyli przeciw temu protest i sprawa oparła się aż o najwyższy trybunał we Wiedniu, który zawyrokował, że przez postawienie pomnika księciu Bismarkowi obrażonoby dotkliwie narodowe uczucia Czechów.

W Niemczech nastąpiła zmiana kanclerza rzeszy niemieckiej. Książe Hohenlohe, starzec ośmdziesięciu letni podał się do dymisyi, a jego miejsce zajął sekretarz stanu urzędu dla spraw zagranicznych von Bülow.

We Francyi zostanie Salson, który usiłował wykonać zamach na życie szacha perskiego podczas jego pobytu w Paryżu — z końcem Listopada oddany sądowi przysięgłych.

Aresztowano również w zeszłą sobotę robotnika nazwiskiem Conturier, który zeznał, iż zamierzał zamordować prezydenta Loubeta.

Burowie niepokoją bez przerwy Anglików. W ubiegłym tygodniu zburzyli oni tor kolejowy na wschód i zachód od Standertonu. Silne oddziały burskie pojawiły się w okolicy Boysen i Klipriverberg.

W Chinach płomień buntu ogarnia południowe prowincye chińskie, najbogatsze i najbardziej handlowe, bo okolicy takich miast jak Kanton i Honghong. Ruch ten dąży do utrzymania niepodległości Chin i do zdetronizowania panującej obecnie dynastyi mandżurskie i ustanowienia cesarzem rodowitego Chińczyka.

Jak donoszą pisma angielskie — popełniać mają

Rosyanie w Mandżuryi niesłychane okrucieństwa, palą miasta i wsie i wycinają w pień ich mieszkańców.

Walka wyborcza rozwinęła się w całym kraju na dobre. Wszystkie partye wystąpiły już ze swymi kandydatami.

Wszyscy prywatni urzędnicy powinni dokładać wszelkich starań i zabiegów, — aby kandydat z łona prywatnych urzędników p. Romuald Makarewicz został rzeczywiście posłem do Rady państwa wybrany.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych powinni prywatni urzędnicy interpelować kandydatów, jak się na sprawę prywatnych urzędników zapatrują i popierać przy urnach wyborczych tylko tych kandydatów, którzy swe przychylne stanowisko dla spraw naszych wyraźnie i stanowczo zaznaczyli.



## WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

**Leśnik z egzaminem państwowym niższym**, kawaler lat 25, z dobremi świadectwami i rekomendacyą, zawołany myśliwy, z ośmioletnią praktyką (od 3-ch lat prowadzi samoistnie rewir w pierwszorzędnym majątku lasowym) poszukuje posady leśniczego. Adres: Leśnictwo Chrapy o. p. Radawa via Jarosław. —

## SKRZYNKA POCZTOWA.

*W. P. J... D... w S...* Nie nasza w tym wina, że dzienniki krajowe nie zajmują się sprawami naszemi, my jak to na zjeździe wyjaśniłem, rozsyłamy około 100 numerów gratisowych redakcyom innych pism. — Projekt Pański, aby Prywatni Urzędnicy zaprzestali prenumerować pisma codzienne na tak długo dopóki takowe nie zajmą się sprawami naszemi, mógłby może przynieść dodatnie owoce, lecz przedewszystkiem musiałoby to de facto nastąpić, i to u całego ogółu prywatnych urzędników, co jednak jest prawie niemożliwem.



Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.